

Zatrucie Aleksieja Nawalnego fałszywą flagą?

27 września 2020

20 sierpnia rosyjski opozycjonista i samozwańczy działacz w walce z korupcją Aleksiej Nawalny poważnie zachorował w trakcie lotu z Tomska na Syberii do stolicy Rosji. Samolot lecący do Moskwy został nagle przekierowany, w celu awaryjnego lądowania w syberyjskim mieście Omsk, gdzie następnie antykremlowski polityk trafił do szpitala z powodu podejrzenia zatrucia oraz został wprowadzony w stan śpiączki farmakologicznej.

Dwa dni później Nawalny został przetransportowany drogą lotniczą do Niemiec, w ramach ewakuacji zorganizowanej przez berlińską organizację pozarządową zajmującą się prawami człowieka, a stało się to na wniosek rzecznika zespołu muzycznego Pussy Riot Piotra Wierziłowa. Jego transport samolotem wyposażonym w sprzęt medyczny z niemieckimi specjalistami został dopuszczony przez władze rosyjskie, które obecnie są oskarżone o przeprowadzenie rzekomego ataku, a wszystko to w środku trwającej pandemii.

Podczas gdy rosyjscy lekarze z Omska (którzy uratowali życie Nawalnego) utrzymują, iż nie znaleźli w jego organizmie żadnych śladów substancji mogącej być bronią chemiczną, niemiecki rząd po zbadaniu Nawalnego szybko ogłosił, że jego laboratorium wojskowe odkryło „jednoznaczne dowody”, iż został on zatruty Nowiczokiem, będącym wiązką chemicznym wyprodukowanym w czasach ZSRR. Zaraz po tym odkryciu, Berlin zażądał wyjaśnień od Kremla jednocześnie nie dostarczając żadnego z tych „jednoznacznych” dowodów Moskwie ani opinii publicznej.

Pomimo tego, iż Nawalny był rzekomą ofiarą niezwykle śmiertelnościowego wojskowego środka paraliżującego, trzy

tygodnie później Nawalny wyszedł ze stanu śpiączki i został odłączony od respiratora, solennie obiecując powrót do Rosji. Czy był kiedykolwiek testowany na COVID-19? W tym momencie choroba COVID-19 wydaje się bardziej prawdopodobna, niż ten chwyt propagandowy, w który mamy wierzyć.

Jest on nieprzekonujący właśnie dlatego, że opiera się na schemacie nieprawdopodobnych wydarzeń, które można przypisać Kremlowi. Jak wielu zauważyło, obecny incydent uderzająco przypomina rzekome otrucie zhańbionego, byłego oficera rosyjskiego wywiadu Siergieja Skripała i jego córki Julii, co wywołało podobny konflikt dyplomatyczny a miało miejsce w Salisbury w Anglii w marcu 2018 r.

Skripał, który był podwójnym agentem MI6 i odsiadywał wyrok dziesięciu lat więzienia za zdradę stanu, został wydany do Wielkiej Brytanii w ramach operacji wymiany szpiegów między Rosją a Wielką Brytanią w 2010 roku. Mieszkając w południowej Anglii, Skripał był podobno w bliskim kontakcie z konsultantem ds. bezpieczeństwa, który pracował dla autora sfabrykowanego dossier na temat rzekomych powiązań prezydenta USA Donalda Trumpa z Rosją, byłego brytyjskiego agenta wywiadu Christophera Steele'a, i mógł nawet być źródłem jego niezwyfikowanych treści.

Skripał i jego córka zostali znalezieni nieprzytomni na ławce w parku po tym, jak podobno zostali początkowo skażeni kilka godzin wcześniej przez niezwykle szybko działającą substancję nałożoną na klamkę drzwi jego domu. Podobne twierdzenie, jakoby Aleksiej Nawalny został skażony butelką wody w swoim pokoju hotelowym, a nie herbatą, którą pił w kawiarni na lotnisku Bogaszewo w Tomsku tuż przed wejściem na pokład samolotu, jak pierwotnie sądzono.

Ile czasu mogło upłynąć pomiędzy zatruciem a wystąpieniem objawów w obydwu przypadkach?

Toksyna w przypadku Nawalnego została również odkryta dopiero

po badaniu w Niemczech co oznaczało by, że butelka przepełniona chemicznym środkiem bojowym została przetransportowana aż do Berlina?

Żadna z osób, która przyszła Nawalemu z pomocą lub go leczyła nie odniósł żadnych szkodliwych skutków w przeciwieństwie do Skripalów, gdzie wielu funkcjonariuszy policji wykazało przynajmniej drobne objawy pośrednim zatruciem. Mimo to zarówno Nawalny jak i Skripalowie w pełni wyzdrowieli po rzekomej ekspozycji na niezwykle śmiertelnością toksynę, uważaną za nawet bardziej niebezpieczną niż sarin czy gaz VX.

Po wyjściu ze szpitala Skripalowie natychmiast wycofali się z życia publicznego, co pozostawiło zasadnicze pytania dotyczące incydentu, który pozostał nierozwiązany dwa lata później. Jednak szkody zostały już wyrządzone, ponieważ rząd Wielkiej Brytanii natychmiast obwinił Moskwę, a ponad 100 rosyjskich dyplomatów zostało wydalonych przez Wielką Brytanię i jej zachodnich sojuszników.

Kilka miesięcy później w czerwcu 2018 r., dwóch obywateli Wielkiej Brytanii padło ofiarą przypadkowego zatrucia (w tym jedno śmiertelne) po tym, jak odkryli wyrzuconą ale nieotwartą butelkę perfum zawierającą ten sam trujący środek. Następnie we wrześniu Scotland Yard opublikował nagranie z kamer przemysłowych przedstawiające dwóch Rosjan, którzy byli rzekomo agentami wywiadu wojskowego GRU w Salisbury w czasie ataku.

Jednak rząd brytyjski nigdy nie dostarczył żadnych możliwych do zweryfikowania dowodów wskazujących na to, że tych dwóch mężczyzn było odpowiedzialnych, za incydent, chociaż wygodnie twierdzono, że niedoszli sprawcy odtrucia niezręcznie pozostawili ślady śmiertelnego środka chemicznego w swoim pokoju hotelowym.

Zatem rosyjski wywiad nie tylko nie jest w stanie przeprowadzić udanych zabójstw, ale także beztrąsko pozostawia

po sobie ślady? Założenie to było już wystarczająco absurdalne, ale stało się jeszcze bardziej fantazyjne, gdy Wielka Brytania odmówiła przestrzegania Konwencji o broni chemicznej, nie chcąc dostarczyć na żądanie Moskwy żadej próbki toksyny, którą to rzekomo otruto zdrajcę i jego córkę. Jak dotąd w przypadku Nawalnego Niemcy postępują według tego samego scenariusza.

Cóż za zbieg okoliczności, że atak następuje właśnie w momencie, gdy Nord Stream 2 czyli druga linia budowanego właśnie ogromnego gazociągu z Rosji do Niemiec, a który stoi w opozycji do USA i kilku sojuszników z NATO, jest bliski zakończenia.

Nagle konflikt dyplomatyczny postawił kontrowersyjny projekt w zawieszeniu, a kanclerz Angela Merkel i niemiecki rząd znaleźli się pod presją Waszyngtonu, aby wycofali się z projektu, albowiem w przeciwnym wypadku, gazociąg ten zwiększy wpływy Rosji na europejską infrastrukturę energetyczną i będzie konkurować z droższym eksportem gazu ze Stanów Zjednoczonych.

Jak pyta retorycznie Dietmar Bartsch z gazety „Die Linke”: „Gdzie były wezwania do wstrzymania zakupu saudyjskiej ropy po makabrycznym morderstwie dziennikarza Jamala Khashoggiiego dokonanym przez Arabię Saudyjską?” Oczywiście jest, że Anglo-Amerykanie po prostu desperacko chcą powstrzymać odradzanie się Moskwy na arenie międzynarodowej, tym samym grożąc swoim niemieckim odpowiednikom sankcjami w związku z budową ostatnich odcinków rurociągu przesyłającego rosyjski gaz przez Morze Bałtyckie.

Atak na Nawalnego nie mógł nastąpić w czasie bardziej pomyślnym dla stosunków atlantyckich i gorszym dla Moskwy.

Pogląd, że prezydent Rosji Władimir Putin próbowałby zabić opozycjonistę, który ma zaledwie 2% poparcia wśród rosyjskiego społeczeństwa, będącego daleko w tyle za innymi przeciwnikami,

którzy nie istnieją w zachodnich mediach, ale tym, który tak się akurat spodobał i jest faworyzowany przez Waszyngton, stoi wbrew jakiegokolwiek powodowi i zdrowemu rozsądkowi.

Nie wspominając już o tym, że zagroziłoby to projektowi niezbędnemu dla wzrostu gospodarczego i oszczędności Rosji, gdyż rurociąg połączyłby Moskwę z Europą Zachodnią, omijając sąsiednie kraje tranzytowe, takie jak Ukraina (która również stoi w opozycji do Nord Stream 2), które mają kosztowne opłaty tranzytowe.

Czy to naprawdę rosyjski rząd odniesie ogromne korzyści z tego fiaska?

Odpowiedź na pytanie „cui bono?” nie może być bardziej jasna: interesy USA, Arabii Saudyjskiej i Emiratów naftowych i gazowych, a nie Kreml. Rosja była również ostatnio pierwszym krajem, który opracował kandydata na szczepionkę COVID-19 z zarejestrowanym w sierpniu Sputnikiem V, w tym całym międzynarodowym konkursie, mocno upolitycznionym przez Waszyngton, który chętnie rzuca oszczerstwa na osiągnięcia Moskwy.

Tymczasem Niemcy są również jedynym krajem Europy Zachodniej, w którym antyrosyjska propaganda Waszyngtonu nie odnosi zamierzonego działania, ponieważ ostatnie sondaże konsekwentnie pokazują, że ogromna większość Niemców nie postrzega Rosji jako zagrożenia, prawdopodobnie w wyniku wysokiego wskaźnika umiejętności korzystania z mediów przez niemieckie społeczeństwo.

Pomimo powolnego powrotu do zdrowia przez Nawalnego, są już wezwania do uchwalenia tzw. Ustawy Nawalnego, jako kontynuacji Ustawy Magnitsky'ego, będącej ponadpartyjną ustawą, która została wcześniej uchwalona przez Izbę Reprezentantów Stanów Zjednoczonych w 2012 roku w ramach administracji Obamy. Akt Magnickiego sankcjonował rosyjskich urzędników oskarżonych o śmierć w 2009 roku Siergieja Magnickiego, będącego pozbawionym

skrupułów rosyjskim doradcą podatkowym, który pomógł podejrzanym międzynarodowym finansistom, takim jak urodzony w USA brytyjski potentat William Browder, masowe uchylanie się od płacenia podatków w Rosji.

Magnicki zmarł w tajemniczych okolicznościach w areszcie, w oczekiwaniu na proces za ułatwienie finansowych machlojek Browderowi. Rosyjscy funkcjonariusze więzienni najpierw zostali oskarżeni o pozbawienie ciężko chorego dostępu do leczenia, a następnie rzekomo o pobicie i torturowanie go na śmierć.

Fascynujący film dokumentalny „The Magnitsky Act: Behind the Scenes” z 2016 roku analizuje sprawę z perspektywy zachodniego krytyka Putina i reżysera Andrieja Niekrasowa, który w toku śledztwa nieoczekiwanie odkrywa, że medialna narracja o śmierci Magnickiego była fikcją wymyśloną przez Browdera. Nagle cała perspektywa Niekrasowa, oraz jego pogląd na Rosję zostaje zakwestionowana, a film nabiera metanarracji o naturze samej propagandy.

<https://www.youtube.com/watch?v=q8hhP4kIoBI>

To co się nam mówi o Nawalnym, jest prawdopodobnie kolejną bajką, taką jak nieprawdopodobna historia, którą wykreował pan Browder o śmierci swojego doradcy podatkowego, którego wynajął, by wzbogacić się wykorzystując rosyjskie luki podatkowe. Niesamowite, że urodzony w Ameryce inwestor jest wnukiem Earla Browdera, przywódcy partii komunistycznej USA w okresie jej rozkwitu, aż do jego wygnania pod koniec II wojny światowej.

Kiedy wojenny amerykańsko-radziecki sojusz rozpadł się i rozpoczęła się zimna wojna, starszy Browder okazał się bardziej lojalny wobec amerykańskiego imperializmu niż ruchowi komunistycznemu i przewodniczył likwidacji Partii Komunistycznej USA, dopóki ta nie została przywrócona, odwołując go ze stanowiska sekretarza generalnego. Dorastając

w rosyjskojęzycznej rodzinie, kilkadziesiąt lat później jego wnuk postanowił zarobić na upadku byłego Związku Radzieckiego poprzez różne przedsięwzięcia inwestycyjne jako menadżer funduszu hedgingowego Hermitage Capital Management.

Kiedy Putin zastąpił Borysa Jelcyna i wielu oligarchów wyjechało na wygnanie lub trafiło do więzienia, Bill Browder został zmuszony do ucieczki z kraju po oszukaniu rosyjskiego rządu na miliony dolarów z pomocą nieżyjącego już Magnitskiego.

Jeden z tych wygnanych oligarchów, miliarder i potentat medialny Borys Bieriezowski, również zmarł w Wielkiej Brytanii w wątpliwych okolicznościach. Miało to miejsce, kiedy znaleziono go wiszącego w swojej łazience w Berkshire w Anglii w 2013 roku. Podobnie jak w przypadku Magnitskiego, Putin i rosyjski rząd byli podejrzani przez zachodnie media o udział w śmierci Bieriezowskiego, chociaż nie było na to żadnego dowodu, mimo że jego podejrzane rzekome „samobójstwo” faktycznie nastąpiło wkrótce po wyrażeniu pisemnej chęci powrotu do Rosji i pogodzenia się z Putinem. Taki scenariusz prawie na pewno byłby łutem szczęścia dla rosyjskiego kontrwywiadu i zagrożeniem dla Zachodu, a nie Kremla.

Bieriezowski był w bliskich relacjach z byłym agentem Federalnej Służby Bezpieczeństwa (FSB, będącej następcą KGB) Aleksandrem Litwinienką, uciekinierem znanym z twierdzenia, że Putin osobiście nakazał mu zabicie Bieriezowskiego, a który następnie zamieszkał w Wielkiej Brytanii jako konsultant brytyjskiego wywiadu aż do jego śmierci spowodowanej zatruciem promieniotwórczym polonem w 2006 roku, będącym pierwszym w serii epizodów dotyczących Moskwy. Konsekwentnie jednak zawsze się ostatecznie okazywało, że Kreml nigdy nie odnosił z tego żadnych korzyści.

Jest pewien powód, dla którego Putin konsekwentnie zdobywa ponad 70% podparcia narodu rosyjskiego, a mianowicie odsuwa on kraj od dominacji Zachodu, w ramach rujnującej neoliberalnej

polityki gospodarczej swojego skorumpowanego i pijanego poprzednika Borysa Jelcyna. Administracja Jelcyna zlicytowała dawne aktywa państwowe zagranicznym inwestorom, takim jak Browder i oligarchom, takim jak Bieriezowski.

Tymczasem Nawalny ma poparcie znacznie poniżej 5%, a ostatnie sondaże plasują go za Pawłem Grudininem z Partii Komunistycznej i ultra-nacjonalistą Władimirem Żyrinowskim. Podczas gdy retoryka Nawalnego zmieniła się na przestrzeni lat, niezmiennie utrzymywał on kontrowersyjnie przyjazne stosunki z etnicznymi nacjonalistami, którzy stanowią znaczną część jego prawicowej populistycznej bazy, a nawet współorganizował coroczne marsze zdominowane przez rasistowskich skinheadów.

Nawalny niesławnie ukuł hasło „Przestać karmić Kaukaz!”, będąc popieranym przez ksenofobicznych nacjonalistów, wzywających do zaprzestania finansowania i odłączeniu północnego Kaukazu z większością muzułmańską od Rosji, przy jednoczesnym składaniu częstych islamofobicznych oświadczeń i podsycaniu nastrojów antyimigranckich wobec mieszkańców Azji Środkowej.

Nigdy byś się tego nie dowiedział czytając zachodnie media, które całkowicie wybieliły politykę Nawalnego (jeśli w ogóle do niej się kiedykolwiek odwoływały), podczas gdy nadal mają obsesję na punkcie postrzeganej ingracji między Donaldem Trumpem a Władimirem Putinem, mimo że polityka tego pierwszego ma znacznie więcej wspólnego z Nawalnym niż prezydenta Rosji. Biorąc pod uwagę poparcie Stanów Zjednoczonych dla skrajnie prawicowych nacjonalistów w antyrosyjskim zamachu stanu w 2014 r. na Ukrainie, Waszyngton nie ma żadnych skrupułów, jeśli chodzi o wspieranie faszystów, aby tylko podkopać Moskwę.

W 1831 r. najsłynniejszy i szanowany rosyjski poeta Aleksander Puszkina skomponował patriotyczną ode „Do oszczerców Rosji”, w odpowiedzi na wezwania członków francuskiego parlamentu, którzy opowiadali się za interwencją zbrojną mającą na celu wsparcie polskiego powstania przeciwko imperium rosyjskiemu.

Puszkina twierdził, że polskie powstanie było międzysłowiańskim „starodawnym sporem wewnętrznym”, podczas gdy Polacy uważali je za kwestię narodowej niepodległości, którą ich europejscy sojusznicy chcieli wykorzystać przeciwko Moskwie.

Dla wielkiego rosyjskiego pisarza, sojusz Polski z tyranem i najeźdźcą Napoleonem był niewybaczalny. Podobno poinformował także generała Aleksandra von Benckendorffa, szefa carskiej tajnej policji wyznaczonej do cenzurowania i nadzorowania jego samego, że Europejczycy wciąż są zniesmaczeni nieudaną francuską inwazją na Rosję w 1812 roku i nie zaatakowali jeszcze z użyciem broni, ale robią to „codziennymi szalonymi oszczerstwami”.

Przeskoczmy teraz szybko 200 lat w przyszłość aby przekonać się, że w stosunkach Rosja-Zachód niewiele się zmieniło.

Jedyną rzeczą, która prawdopodobnie uległa zmianie, jest pozycja Rosji na arenie światowej po upadku Imperium Rosyjskiego w 1917 r. i następnie Związku Radzieckiego, prawie 75 lat później, za którym stał i kierował urodzony w Polsce doradca ds. bezpieczeństwa narodowego USA, którego rusofobiczny światopogląd był wynikiem głęboko zakorzenionego „starożytnego wewnętrznego sporu”, o którym Puszkina pisał sto lat wcześniej.

W przeciwieństwie do zachodniego przedstawiania odrodzenia Moskwy w nowym tysiącleciu za rządów Władimira Putina, jako neo-carskiego ekspansjonizmu, poradziecka Rosja jest w rzeczywistości stosunkowo słabym kapitalistycznym państwem, które stało się celem zmiany reżimu przez Zachód, dążący do kolonizacji i bałkanizacji Europy Wschodniej.

Amerykańska inwazja na Irak w 2003 r. spowodowała skok cen ropy, który przyniósł ogromne zyski Chevronowi i ExxonMobil, ale miał także niezamierzony skutek w postaci korzyści dla rosyjskiego państwowego przemysłu naftowego, gdy ten został ponownie znacjonalizowany przez Putina po przeprowadzeniu

przestępców finansowych jak Browder i Berezovsky.

Choć z pewnością przywrócono jej siłę i wpływy, jej inwestycje zagraniczne pozostają na niskim poziomie, nawet na Ukrainie, gdzie Moskwa została oskarżona o ekspansję terytorialną wraz z tak zwaną „aneksją” Krymu, gdzie większość rosyjskojęzycznej wschodniej Ukrainy faktycznie głosowała za przyłączeniem do swojego wielkiego sąsiada w czasie referendum.

Rosja może już nie być imperium (ani komunistyczna), ale wciąż pozostaje na celowniku zachodniego imperializmu, którego przywódcy polityczni i podporządkowane im korporacyjne media nadal prowadzą „szalone oszczerstwa”, o których pisał Puszkina.

Autorstwo: Max Parry

Źródło oryginalne: Off-Guardian.org

Źródło polskie: MrEnigmatis.wordpress.com

Bibliografia

<https://www.telegraph.co.uk/news/2018/03/07/poisoned-russian-spy-sergei-skripal-close-consultant-linked/>

<https://mrenigmatis.wordpress.com/2020/09/04/sankcje-usa-wobec-rosyjskich-szczepionek/>

[*Why Germany's Public Won't Drink the Anti-Russia Kool-Aid*](#)

<https://www.youtube.com/watch?v=q8hhP4kIoBI>

<https://russianuniverse.org/2014/09/24/slanderers-of-russia/>